Nr. 61. OLSZTYN, na czwartek 24 maja 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wniebowstąp. Pańskie.
Jutro: Magdal. de Paz.
Pojutrze: Filipa Nareusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 49 za. 8 5.
Jutro „ „ 3 48 „ 8 6.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Brak robotnika rólnego

uczuwać się już daje dotkliwie i w wielu okolicach w Królestwie Polskiem. Oto co pisze korespondent „Gaz. Kaliskiej“: Dzięki Bogu, minął ten dzień 1 kwietnia, w którym ludzie t. j. robotnicy zmieniali swoich chlebodawców. Smutny to był dzień zaiste! Wśród białego dnia, wśród pracy, rzucali pług i bez najmniejszego powodu, bez terminatki szli po furmanki do sąsiednich folwarków, lub zostawiając dzieci u kumotrów i chrzestnych, zmykali za granicę. Nareszcie ku zwalczaniu wszelkich trudności, stósunki się złożyły tak, że zdołaliśmy pewną garstkę zatrzymać, która po znacznie podwyższonej płacy wzięła się do roboty. Dzień za dniem jakoś spokojnie upływał, dopiero 4 b. m. spostrzegliśmy znów pewną zmianę, zaczęli sarkać, złorzeczyć losowi, że muszą służyć, na razie nie mogliśmy pojąć tego. Po gruntownem jednak śledzeniu i badaniu przyczyny, dowiedzieliśmy się, iż syn włościanina na kolonii Goranin, T. Szałecki, wrócił umyślnie z Prus z markami w kieszeni, aby ztąd sprowadzić więcej ludzi, których znaczny brak jest przy granicy. Szałecki za czas stracony dostaje wynagrodzenie, a od każdej sprowadzonej głowy po 3 marki; opowiada on mi rzeczy z tysiąca i jednej nocy, że w tym roku urządzone są łóżka z „sztepdekami“ watowanemi, że codziennie dwa razy dostają „sznaps“ a na obiad mięso i „bier“, chleba i jaj nie oddzielają, każdy może zjeść tyle, ile mu się podoba, a dwutygodniowa wypłata wynosi tyle, ile tutaj dwumiesięczna, na co im pokazuje kontrakt stemplowany z trzema herbami. Wobec takiego opowiadania dziwić się nie mogliśmy, że w tych dniach wielu robotników i robotnic nie stanęło do roboty, opuściło w nocy swe siedziby i ulotniło się za granicę z panem Szałeckim na czele. Smutne to, a jednak prawdziwe! W nawiasie dodać muszę, że robotnicy ci sprowadzeni zostali dopiero 1 kwietnia tego roku i po każdego posłano po dwie, a nawet po trzy furmanki.

W obec tak przykrych zajść nie może patrzeć rząd obojętnie na wyludnianie kraju i musi się wziąść energicznie do dzieła, ażeby zatrzymać robotnika przy ojczystej glebie.

To też odbywają się już narady ku uchwaleniu środków zaradczych, a władze ogłoszą niebawem rozporządzenia, ograniczające wychodztwo za granicę.

Jeszcze w sprawie zabezpieczenia na niemoc i starość.

Przy zabezpieczaniu na niemoc i starość pozaprowadzano w ostatnim czasie takie zmiany i urządzenia, że ludziom trudno się pomiarkować, czego się trzymać. Chodzi tu mianowicie o robotnika i drobnego rzemieślnika. Z powodu tego należy powiedzieć dziś kilka słów objaśnienia.

Wielu robotników i robotnic nie dba o to, czy dostaną znaczki wlepione, czy nie. Głównie dla tego, że renta na starość płaci się dopiero od 70 roku życia. Kto tam tylu lat dożyje, mówi nie jeden. Zapominają zwykle ludzie, że znaczki wlepia się nie tylko dla renty na starość, ale także zapomogi, gdy ludzie skutkiem choroby, utraty sił, nie są zdolni do pracy. Wtedy odbierają także rentę przed 70 rokiem życia, choćby mieli lat 30. Ta renta na niemoc, jest ważniejszą od renty na starość i dla tego wszyscy powinni starać się o to, żeby znaczki były regularnie wlepiane.

Mianowicie powinny pamiętać o tem młode kobiety. Kobiety dopóki są pannami, dostają wlepiane znaczki. Gdy np. z służby wracają do rodziców, rodzice nie mają obowiązku wlepiania znaczków; następuje przerwa często taka, że kobieta traci wszelkie prawa do jakiejkolwiek renty na mocy dotąd wlepianych znaczków. Ona sama także nie myśli o tem u rodziców. Wlepione znaczki przepadają na korzyść kasy rządowej.

Kobiety, które wychodzą za mąż jeżeli mają wlepionych znaczków najmniej za 200 tygodni, dostają z powrotem połowę wpłaconych znaczków, połowa dla nich przepada zupełnie, jeżeli po za domem nie przyjmują żadnej usługi. Starsze panny co przestają u obcych pracować i pozostają przy rodzicach, zamężne kobiety, które niepracują po obcych domach, gdy z latami zachorują lub staną się niezdolne do pracy, zostają pozbawione wszelkiej zapomogi.

Otóż zapomogę taką mogą sobie same zapewnić, jeżeli się same będą w dalszym ciągu zabezpieczały. Potrzebują tylko kupić co tydzień najniższy znaczek za 14 fenigów i wlepiać w kartę regularnie i zalepioną kartę odnawiać regularnie u komisarza. Wtedy jak przyjdzie niemoc, dostaną także zapomogę. Po zaprzestaniu pracy u obcych muszą się jednak z tem pospieszyć, bo po dwóch latach nie będzie im już rząd liczył znaczków podczas dawniejszej służby wlepianych, tylko muszą na nowo wlepiać najmniej przez 200 tygodni znaczki, żebyć nabyć prawa do renty na niemoc i niedołężność do pracy.

Niektóre kobiety zamężne dopiero po kilku latach po ślubie pracują po obcych domach jako praczki, prasowaczki, dozorczynie lub posługaczki. Jeżeli wskutek zamążpójścia nastąpi u nich przerwa w nalepianiu znaczków dłuższa od 2 lat, to tracą wszelkie prawa i do drugiej połowy znaczków, której im kasa po ślubie nie wypłaca. Muszą na nowo płacić najmniej 200 tygodni, żeby nabyć prawa do renty na niemoc. Tej stracie zapobiegną, jeżeli przed upływem dwóch lat od ślubu same wlepiać będą znaczki po 14 fen., chociaż żadnej posługi w obcem domu nie mają.

Głównie o tem pamiętać należy, że zabezpieczenie jest na niemoc od pracy, wynikłej czy to z choroby, okaleczenia, lub tem podobnie, a nie tyle na starość. Nie każdy doczeka lat 70, ale każdego może spotkać w sile wieku ciężka choroba i wskutek tego utrata potrzebnych sił do pracy. Na taką chwilę należy się zabezpieczyć.

Z pola walki.

Oswobodzenie Mafekingu przez Anglików jest rzeczą dokonaną. Urzędowy telegram o fakcie tym brzmi: Sprzymierzeni Burowie odstąpili od oblegania Mafekingu po stoczeniu zaciętej walki z wojskami angielskiemi, które nadszedłszy od strony południowej, ostrzeliwały obóz Burów i obsadzone przez nich forty. Wojska angielskie obsadziły zajęte przedtem przez Burów stanowiska. O wiarogodności tego doniesienia wątpić nie można, również nie może być mowy o walkach, stoczonych przez Burów przed zajęciem Mafekingu, gdyż telegram ten jest z dnia 18 bm., a Burowie donosili o zdobyciu Mafekingu już 13 maja.

Zdaje się więc, że Anglicy mieli racyę, twierdząc, że prezydent Krüger rozszerzał dla tego wiadomość o wzięciu przez Burów Mefekingu, aby podnieść ducha tychże. Może zresztą być, że liczył na pewno na zdobycie tego miasta i dla tego już naprzód wiadomość o tem rozszerzał, gdyż sukces jakiś koniecznie był Burom potrzebny, aby ich uchronić od zupełnego rozprzężenia.

Mimo, że wiadomość o oswobodzeniu Mafekingu jeszcze nie była urzędowo potwierdzoną, ludność angielska szaleje z radości. Iluminacye i ognie sztuczne są na porządku dziennym. Ulice wszystkie tak są napchane rozentuzyazmowaną publicznością, że wszelka komunikacya jest niemożliwą. W parlamencie już interpelowano, czy wiadomość o nadejściu odsieczy jest prawdziwą. Na zapewnienie Balfoura, że urzędowego potwierdzenia wprawdzie nie ma, ale że on sam jest mocno o prawdzie tego doniesienia przekonany, powstały oklaski bez końca i radosne okrzyki. Z tego wnosić można, jakie zainteresowanie się budzi powodzenie oręża angielskiego w tak odległym kraju u ludności angielskiej, szczególniej zaś londyńskiej.

Nieszczęśliwa ta dla Burów wiadomość dowodzi również, jak mało zdatnymi do prowadzenia wojny oblężniczej są milicye, które w innych warunkach bardzo się odznaczyły.

Niepowodzenie Burów jest ogólne. Jenerał Buller, którego Burowie najdłużej trzymali w Ladysmith, robi coraz większe luki w otaczającym go pierścieniu. Tylna straż ich o mało nie wpadła w jego ręce. Zdobyli jednak Anglicy kilka wozów i wzięli kilku ludzi. Buller bardzo chwali postawę swego wojska i donosi, że od 10 maja, odkąd opuścił Ladysmith, uszedł już 138 mil (angielskich) na północ i znajduje się już na pograniczu transwalskiem, wejście na terytoryum transwalskie zostało mu jednak utrudnione wysadzeniem w powietrze tunelu kolejowego.

Wiadomości o ogólnej demoralizacyi Burów mnożą się coraz więcej. Prezydent Krüger miał nawet osobiście wysłać telegram do lorda Salisbury'ego z pokorną prośbą o zawieszenie wszelkich kroków wojennych, zdając się zupełnie na łaskę i niełaskę Anglików.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Jak się zachowuje ludowi i młodzieży religią! Pod tym nagłówkiem skarży się »Germania« głośno na dyrektora katolickiego seminaryum nauczycielskiego pana Pelza w Paradyżu w Poznańskiem i to z następujących powodów: Niedawno pan Pelz, katolik sprowadził do seminaryum w niedzielę stolarza i malarza i kazał im w południowych godzinach wykonywać rozmaite hałaśliwe roboty, ku wielkiemu zgorszeniu katolickich uczni. Dziwić się temu, co prawda, nie można. W r. 1896 n. p. ten sam p. Pelz, oprowadzając dyrektora i prymanerów gimna-

zyum międzyrzeckiego (ewangelików) po kościele seminaryjnym, stanął w kapeluszu na głowie i z cygarem w ustach przed wielkim ołtarzem, w którym znajdowało się Sanctisimum, i tam także owego dyrektora częstował cygarem. Tenże jednak, protestant, odmówił i z odkrytą głową zwiedzał kościół. Jakże tu wobec takiego lekceważenia największych świętości młodzież w seminaryum ma się przejąć czcią i wiernością dla wiary?

— **Holandya.** Mała Holandya chce także powiększyć swą marynarkę. Minister wojny przesłał już do sejmu holenderskiego odnośny projekt, nad którym najprzód w tajemnicy mają się odbyć narady w jaki sposób ma być wzmocniona obrona krajowa. — Tak więc żadne państwo, nawet najmniejsze nie ustaje w zbrojeniach, tylko kroczy za wielkiemi mocarstwami, które nieustannie wnoszą projekta o wzmocnieniu armii czy to lądowej czy też marynarki. Wśród takich okoliczności ma być jeszcze mowa o zaprowadzeniu ogólnego pokoju.

— Znów obchodzą pogłoski po gazetach, że młoda królowa holenderska Wilhelmina ma się niezadługo zaręczyć, ale z kim, o tem gazety nie wzmiankują. Kandydatów do ręki królowej zapewne nie zbraknie.

Na

miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 43 fen.

Kto Gazety w tym kwartale nie ma, niech ją zapisze choć na miesiąc czerwiec, a będzie miał coś do czytania na Świątki. Nadto przypadają jeszcze dwa Święta w przyszłym miesiącu, to jest Boże Ciało i śś. Piotra i Pawła. Są i niedziele, więc czasu do czytania jest dość.

Zapisujcie tedy licznie „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc czerwiec.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23 maja 1900.

— Cesarzowicz niemiecki Fryderyk Wilhelm zjedzie we wrześniu lub październiku do Królewca, gdy udawać się będzie na odsłonięcie pomnika królowej Ludwiki w Tylży.

— Jego Ekscelencya komenderujący jenerał hrabia Finck von Finckenstein bawi od wtorku wieczorem w naszym mieście i przez trzy dni następne odbywać będzie przegląd załogującego tu wojska.

— A więc Włochów! Z powodu braku robotnika mają być sprowadzeni do Prus robotnicy z Włoch, jak o tem piszą gazety niemieckie. Pruskiej izbie rólniczej doniesiono, że na Slązk sprowadzono już Włochów. Polskich robotników z Galicyi i z Królestwa sprowadzać się nie ma, bo ci by tu pewno Polskę odbudować mogli. Strach ma wielkie oczy!

— Drugi egzamin nauczycielski złożyli zeszłego tygodnia w seminaryum w Brunsberdze następujący nauczyciele z naszych stron: Chmielewski z Klonu, Heinemann z Kronowa, Hohmann z Tomaszkowa, Hoppe z Ruszajn, Hoppe z Dorotowa, Kalisch z Wemitów, Pliszka z Dużego Lencka, Poschmann z Nowego Wierckuba, Schacht z Bredynka, Schmidt z Stanclewa, Schulz z Wylimsa, Schwensfeier z Ubstycha, Tolksdorf z Jonkowa, Wolff z Warkał i Zimmermann z Olsztynka.

— Z izby karnej, 21 maja. Posiedziciel Bernard Will z Makrut stawał oskarżony o obrazę i ciężkie pobicie. Obraził on i pobił ciężko bez powodu syna gospodarczego Artura Chudóbę w karczmie w Mańkach. Will skazany został na 6 tygodni więzienia. — Kamieniarz Jan Weissbohn i robotnik Józef Weissbohn z Olsztyna kradli gałęzie chojnowe z leśnictwa Kudypskiego, przyczem dozorcę leśnego Thiede obrazili i stawiali mu opór. Skazani zostali za to Jan Weissbohn na 7 tygodni, Józef W. na 3 tygodnie więzienia. — Parobek Wiktor Weiss z Butryn ,który w listopadzie i grudniu 1899 skradł kuczerowi Antoniemu Pauka 40 m., a 1 kwietnia 1900 usiłował się znowu do niego włamać, skazany został na 5 miesięcy więzienia. — Pomocnik malarski Józef Malewski, czeladnik krawiecki Józef Wichert, i uczeń malarski Oton Erdmański wszyscy z Wartemborka, stawali oskarżeni o ciężką kradzież z włamaniem. Zakradli się oni za pomocą podrobionego klucza do komory fabrykanta pojazdów Güntera w Wartemborku i skradli raz kiszkę, drugi raz 21 marek gospodyni Güntera. Skazani zostali Malewski na 3 miesiące więzienia i 1 tydzień aresztu, Wichert na 2 tygodnie aresztu, Ertmański na 3 miesiące i 2 tygodnie aresztu.

— Aż 23 gospodarstwa wiejskie w jednym tygodniu sprzedane być mają w drodze sądowej w naszej prowincyi. Z tego poznać można, jak opłakane jest teraz położenie rólników.

— Radzca sądu ziemiańskiego p. Rediger wstąpił w stan spoczynku.

— Jeneralna wybierka do wojska odbędzie się w dniach 12, 13 i 15 czerwca w Olsztynie (hotel Kopernika).

— Niejakiś Wilhelm Grisleit z Królewca oszukał tak w naszym mieście jak podobno i w kilku innych miastach różne osoby w ten sposób, że ściągał nieprawnie premie zabezpieczenia od ognia. Oszusta aresztowano w tutejszym hotelu „Ostbahn“ i znaleziono przy nim 300 marek. Z tej sumy oddano pieniądze tym, których tu naoszukiwał.

— Zbiory licho się zapowiadają nawet na żyznych Żuławach; donoszą ztąd, że przymrozki zaszkodziły żytu, nawet pszenica pożółkła, buraki trzeba będzie poraz wtóry posiać; jeżeli powietrze się nie zmieni i nie przyjdą deszcze i ciepła, wówczas grozi rólnikom klęska.

— Zasiewy zimowe nie przedstawiają się w Prusach w maju dobrze. Z powodu braku deszczu, myszy i pędraków musiano w niektórych okolicach zasiane pola zao-

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Dokończenie.)

Więc ten płot postawiony jest kabłąkowato i nie daje wcale gruntu jednemu sąsiadowi na niekorzyść drugiego.

— Ny, siojn — kiwnął głową Purec — jak pijany chłop, ja mówił.

— A za sprawę dużo wziąłeś? Złośliwie zapytał chudy ławnik.

— To do sprawe nie należy — z powagą odparł Purec.

— Sprawa umorzona, idźcie! — rzekł sędzia.

Purec nizko się ukłonił.

— Kiedy tak panom sędziom sze podoba... rzekł pokornie, z udanem współczuciem, spoglądając na Wojciecha.

— A konie zabite, a omętra — z głuchym gniewem syknął Wojciech.

Purec z pobłażliwym uśmiechem zwrócił się do sędziego:

— Un chce jeszcze dochodzić, że mu piorun konie pozabijał, że jego omętrą nazywają.

Sędzia machnął tylko ręką. Odszedłszy nieco na stronę. Purec prawił Wojciechowi przyciszonym głosem:

— Widzicie? A co? Nie mówiłem? Taki to i sąd. A bo to ja nie mówiłem, że z takim sądem nie ma co nawet zachodu robić. Patrzcie tylko, jaka tu podłoga, jakie ławki, te ławniki, to one proste chłopy są!

Czy takie chłopy rozumieją, co to znaczy takie delikatne sprawy? Ale ja wam co powiem: my założymy apelacyę. Wtedy to dopiero zobaczycie sąd. Aj, aj, co za sąd! — zacmokał ustami. Tam to wy na pewno wygracie.

Wsiedli na wóz i pojechali, radząc nad apelacyą.

ROZDZIAŁ V.

Niespodziewane zakończenie sprawy o płot.

Był marzec. Niechętnie jakoś zrzucała biały swój kożuch zima. Już, już zdawało się, że słońca promienie ze wszystkiem z ziemi lodowatą skorupę zedrą, zdejmą z niej biały, zimowy kożuch, który hen... gdzieś w jarach i lasach tylko ją otulał. Ale gdzie tam! Niztąd nizowąd czyste, pogodne niebo wszędy przysłaniała jednolita, szara, mała chmura, i gęsty, ciężki, wilgotny śnieg na nowo ogromnemi płachtami ziemię zaścielał.

Tak człowiek, który uwolnił zda się zupełnie od dręczącej go troski i tęsknicy, win i uraz zapomniał ze wszystkiem, ponure czoło swoje rozchmurza i wszystkich ciepłem jasnem darzy spojrzeniem. Ale niebawem twarz jego znowu cień posępny powleka, oczy mglista zakrywa osłona i od dręczących tych mar, twarz jego znowu powleka się wielką bladością.

Niebawem deszcze zaczęły padać rzęsiste i spławiać ziemię na dobre. W wielkie potoki zbierała się woda, pędziła na oślep przez drogi i pola, jary głębokie wyrywała i pluszcząc, jakby śmiejąc się, bulkając popędziła wciąż dalej i dalej.

Tak człowiek bólem okropnem skrzepły, wybucha nagle całym potokiem łez, które cieką i cieką przez bruzdy, troską głęboko wyorana na twarzy.

We wsi Pawłowicach ruch był jakiś niezwykły. Gromadki ludzi zbierały się wciąż gęstsze i gęstsze i z podziwem wielkiem patrzyły na drogę.

Drogą błotnistą, kałużami wielkimi świecącą się drogą, powoli posuwał się wóz. Otoczony konwojem, siedział na nim Purec — okuty w kajdany. Siedział smutny jakiś i zbiedzony, od czasu do czasu tylko hytrem i badawczem błyskał spojrzeniem, jak lis w potrzask przez myśliwców złapany.

Koło chałupy Wojciechów zebrała się gromada ludzi najgęstsza. Wszyscy słuchali gospodarza, który opowiadał:

— Okrutnie dużo pono nabroił ten Purec, ogromnie dużo ludzi nakrzywdził, pieniądze wyłudzał, gdzie tylko mógł. A wszystko to niezmiernie sprytnie ukrywał. Aż w końcu złapali bandę złodziei, do której pono i Purec należał. Wydali go. Niewiadomo, jakto on się teraz będzie bronił.

— Wykręci się, otumani wszystkich — rzekł ktoś z gromady.

Wojciech i Janusz także stali w gromadzie osłupieni, zdziwieni. Wszystkim nie mogło się jakoś w głowie pomieścić, żeby ten Purec, który z adwokatów, z sędziów nawet się śmiał, mógł być okuty teraz w kajdany.

Pomału, przeprowadzany spojrzeniem wszystkich wóz na drodze malał i malał, aż w końcu znikł zupełnie.

Słońce jaśniało niezmiernie silnym złotym, wiosennym blaskiem. Ciepło było, bardzo ciepło.

Ludzie, psy, koty — wszystko to wyległo z chałup i grzało się na przyzbach na słońcu. Wszystkim chciało się światła, ciepła i ciepła.

Ciepło też było odtąd i w chałupach Wojciecha i Janusza. Pogodzili się i żyją nawet w przyjaźni. Zupełnie zapomnieli o płocie i o kłótni.

Purec skazany został na długoletnie więzienie.

KONIEC.

rać. W pierwszej połowie maja bardzo ostre wiatry północne i wschodnie, przytem przymrozki zaszkodziły w wielu okolicach zasiewom w tym stopniu, że — sądząc podług maja — pszenica wyda sprzęt jak średni. Żyto jest po części wszędzie rzadkie.

* **Jonkowo**. Ks. prob. Koslowskiemu zlecono inspekcyą lokalną nad szkołami tutejszej parafii.

* **Wartembork.** Ks. dziekan Hirschberg pisał do królewskiej regencyi w sprawie tutejszej kapelanii, która jest bardzo lichą. Teraz zjechał inspektor budowniczy p. Ehrhardt z Olsztyna i uznał, że kapelania ta jest niezdrową na mieszkanie dla kapelanów, nadto co do budowy nędzną.

* **Biskupiec**. W sobotę odbył się tu targ na remonty, na który sprowadzono 50 koni. Komisya zakupiła tylko 5 sztuk z tych. — W niedzielę po południu zjechał tu komenderujący jenerał hrabia Finck von Finckenstein z Królewca celem przeglądu załogującego tu batalionu piechoty.

* **Wielbark**. Siedmioletnia Amalia Kiełbasa, pasierbica gospodarza Samuela Retkowskiego z Sędrowa, gdy nie było nikogo w domu, wypiła około pół litra gorzałki z flaszki i z powodu tego zmarła.

* **Kowalewo.** Berliński »Landbank« sprzedał część lasu nad Drwęcą pewnemu handlarzowi drzewa, który sprowadził sobie ludzi dla wykarczowania lasu; ludzie ci mieszkają w jamach i po norach już od dłuższego czasu; jednego z nich skazały sądy za napadnięcie kobiety na sześć lat ciężkiego więzienia, inny stoi przed sądem, oskarżony o podpalenie lasu; okoliczni mieszkańcy domagają się, aby władze zabroniły robotnikom tym mieszkać w lesie, bo pobyt w lesie przyczynia się do ich zdziczenia.

* **Chełmno.** Do żony stolarza B. w Gogolinie przyszedł podczas nieobecności męża jakiś człowiek, ofiarując jej na sprzedaż sukno. Kobieta jednakowoż odpowiedziała, że sukna nie kupi, bo nie potrzebuje i że pieniędzy nie ma. Wówczas prosił ów człowiek o szklankę wody, i pod tym pretekstem wszedł do izby. Tutaj zażądał nagle, aby mu kobieta oddała pieniądze, jakie ma przy sobie. Kobieta w strachu przed napastnikiem dała mu 20 marek, poczem człowiek zbiegł i przepadł bez wieści. Paczkę ze suknem zostawił na miejscu.

* **Malbork**. W środę został na cmentarzu katolickim w Mątwach powszechnie szanowany obywatel Karól Hollen z Rękowa pochowany. Pogrzeb był bardzo wspaniały. Nawet wielu protestantów przybyło uczcić zacnego obywatela. Ks. prob. Knorr z Kuncendorfu miał mowę pogrzebową. Zmarły pochodził z nad Renu. Niedługo po wielkiej powodzi nabył Rękowo, jedyne dobro rycerskie w powiecie malborskim, i zabiegliwością swoją wielkie zapiaszczone obszary uczynił urodzajnemi. Posiadłość, wynoszącą przeszło 13 włók, oddał niedawno synowi. Żonę przez śmierć stracił przed kilku miesiącami. — 14-go b. m. młóckarnia zmiażdżyła lewą nogę obywatela Majewskiego w Brunswałdzie. Zawieziono ciężko zranionego do domu chorych.

* **Grudziądz**. Od 14-go do 18-go odbywał się tu powtórny egzamin nauczycielski pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego Dr. Kretschmera z Gdańska, przy udziale ks. kan. Kunerta jako komisarza biskupiego, jako też radzców szkólnych Palingera z Gdańska i Pfenniga z Kwidzyna. Zgłosiło się 34, a z tych otrzymało patent 29. Są to: Budnig z Chełmży, Bönigk z Mikołajek, Bräul z Grudziądza, Czeliński z Szedełkowa, Geissert z Wildenau, Gohra z Ramkowa, Heller z Ełganowa, Hintzmann z Warosina, Klem z Brzeźna, Klocka z Konradzina, Kłodziński z Schelm, Kowallick z Rogoźna, Lange z Szynwałdu, Menzel z Miecmina, Mechliński z Zblewa, Mierzwicki z Tolckmicka, Nowak z Pniewit, Richter z Bytowa, Rook z Karbowy, Schmitt z Knackendorf, Schmitt z Brodnicy, Sidowski z Pszczółek, Steinke z Wałcza, Schulz z Pangritz, Thielemann z Sypniewa Tyborski z Grudziądza, Truczyński z Kaczek i Wermter z Tolkmicka.

* **Chojnice.** Części zwłok po zamordowanym Winterze zostały nareszcie przez prokuratora wydane rodzicom. Pogrzeb odbędzie się wkrótce, ale terminu jeszcze nie wyznaczono. Stósownie do życzenia rodziców pogrzeb będzie w Chojnicach. Obecnie bawią w Chojnicach: nadradca sprawiedliwości Lucas i tajny radca sprawiedliwości Przewloka, obydwaj z Berlina z ministerstwa. Do gazety „Danziger Zeitung“ donoszą, że podejrzenia, jakoby krawiec Ploth miał udział w morderstwie, ukazały się bezpodstawne, dotychczas atoli nie wytłómaczono sobie, jakim sposobem dostał się w ręce morderców wór i papier, w którym były zwłoki Wintera i które pochodzą od Plotha. Ploth i jego młodszy brat przyjaźnili się z Winterem, od nich można było dowiedzieć się, z kim Winter przestawał. „Danziger Zeitung“ pisze, że Wintera zamordowali przyjaciele kobiet o złych obyczajach i że nie ma mowy o zbrodni rytualnej, dalej, że pewna pani, u której był Winter na stancyi, wypowiedziała mu pomieszkanie, ponieważ sposób prowadzenia się Wintera był nieodpowiedni. — Dalej pisze rzeczona gazeta, że właściciela pesyonatu, gdzie był Winter, nie zadziwiło, iż Winter nocą nie był w domu i że śledztwo wykazało tyle momentów rzucających złe światło na Wintera, iż o tem owa gazeta dłużej nie chce milczeć. Dalej zapowiada »Danziger Zeitung«, że pogrzeb Wintera będzie demonstracyą antysemicką i donosi, że niektóre towarzystwa pójdą z chorągwiami. »Danziger Zeitung« donosi o tem już teraz, aby władzom zwrócić uwagę na przygotowania do demonstracyi i nakłonić do wydania zakazu. Inne gazety nic nie piszą o tem, żeby śledztwo miało wykryć, iż zamordowany Winter miał prowadzić życie niemoralne.

* **Chojnice**. Rybakowi Pawłowi Kujawskiemu z Popielowa weszło przy rąbaniu drzewa w domu kawałek drzewa w rękę, który wyciągnął za pomocą haczyka. Wkrótce potem napuchła cała ręka, przywołany lekarz stwierdził zatrucie krwi, wskutek tego trzeba było rękę odjąć.

* **Z Toruńskiego**. Rólnicy w okolicy Torunia skarżą się na lichy stan zasiewów; drzewa, zwłaszcza czereśnie, które kwitły podczas mrozów, prawdopodobnie wcale nie będą miały owocu, bo mróz kwiecie zniszczył. Zasiewy jarne nieomal całkiem zniszczały, również zasiewom zimowym mróz zaszkodził, albowiem na lekkich gruntach oziminy wymarzły: Ciągłe zimna nie pozwalają rozplenić się trawie, dla tego brak dotkliwy paszy dla bydła, zwłaszcza, że zapasy zimowe już się wyczerpały.

* **Poznań**. Ważny wyrok wydał tutejszy sąd okręgowy w sprawie bezpłatnej nauki języka polskiego. Nauczycielka p. Omańkowska uczyła dzieci darmo polskiego czytania i pisania. Za to otrzymała od policyi mandat karny na 100 mk. a oprócz tego zagrożono jej, że za każdą dalszą lekcyę języka polskiego karaną będzie także 100 markami. P. Omańkowska oświadczyła, że zapłaci tylko wtedy, jeżeli sąd ją skarze na tę karę. Na to policya chciała ją fantować, a gdy niczego nie znalazła, zażądała od sądu okręgowego, żeby od p. O. odebrał przysięgę manifestacyjną czyli zaprzysiężone zeznanie, co posiada. Sąd okręgowy odrzucił wniosek policyi, bo przysięgę manifestacyjną można odbierać tylko na podstawie wyroku sądowego. Nadto spostrzegł sąd, że mandat policyi jest nieprawidłowo wykonany, bo p. Omańkowskiej nie pozostawiono 8 dniowego terminu do wniesienia o rozstrzygnięcie sądowe. A wreszcie orzekł sąd, że uczenie pięciu dzieci za darmo nie jest szkołą prywatną. To już najważniejsze. Z pewnością prokurator będzie się starał, aby wyrok ten obalono, ciekawość więc, co powiedzą wyższe instancye.

* **Z Poznańskiego.** Rewizye u gimnazyastów. „Lech“ gnieźnieński donosi o rewizyach i wydalaniach. I tak: Z gimnazyum krotoszyńskiego wydalono Kaźmierza Chrzanowskiego, syna właściciela dóbr Czechowa, po zrobieniu prac piśmiennych kilka dni przed ustnym egzaminem dojrzałości; z gimnazyum trzemeszeńskiego Jana Kutznera z Warszawy. W Krotoszynie zabrano „Historyą polską“ Chociszewskiego, »Lalkę« Prusa, »Historyą porozbiorową« Skarbka i »Literaturę« tajnego radzcy dr. Nehringa, profesora literatury polskiej na uniwersytecie w Wrocławiu. Sienkiewicza »Quo vadis« zostawiono. »Lech« wzywa posłów polskich, aby sprawę tych wydalań poruszyli w sejmie pruskim.

* **Drezno**. O okropnym czynie donoszą »Dresd. Neueste Nachr.«. Wskutek nędzy powiesił się pewien stolarz, spowodowawszy przedtem swą żonę i 18-letnią córkę do przerżnięcia sobie żył. Matka i córka znajdują się w lazarecie bez nadziei wyzdrowienia.

Rozmaitości.

Szatan-kobieta. U przesuwacza wagonów w Trzebini, Molikiewicza, było na wychowaniu dziecię jakiejś kobiety, która od roku przeszło nie zgłaszała się po nie i nie płaciła umówionej kwoty. Molikiewiczom sprzykrzyło się utrzymywać obce dziecko i pewnego razu oświadczył Molikiewicz swej żonie i jej matce, żeby zrobiły co zechcą, byle dziecka nie zastał w domu, gdy powróci. Matka żony, usłużna snać dla teścia, nie namyślała się długo, ale zabrawszy dziecię i stary worek, wyszła do pobliskiego lasu. Tam zawiązała biedną ofiarę w worek i rozpoczęła się strasznie nieludzka scena. Oto kobieta stara trzęsącemi rękami pochwyciła małe trzyletnie dziecię za nóżki przez worek i tak długo tłukła główką o kamień, aż biedactwo zupełnie ucichło. — Następnie wygrzebała pod drzewem jamę i złożyła tam zwłoki wraz z workiem, nie przeczuwając, że niedaleko stojący chłopak przypatrywał się tej scenie, a sadząc, że w worku był kot, wygrzebał. Z przestrachem jednak spostrzegł posiniałe zwłoki dziecka, którego czaszka była popękana w kilku miejscach. Wskutek doniesienia jednego z tamtejszych gospodarzy, któremu chłopak ów opowiedział całe zajście, aresztowano nieludzką kobietę i odstawiono do sądu powiatowego w Chrzanowie.

Jak wielki jest miliard? W złocie waży miliard 322.580 kilogramów. Jeżelibyśmy taką bryłę złota wyciągnęli w drut, możnaby nim opasać całą ziemię. Do przewiezienia go potrzeba 64 wagonów kolejowych, a do poruszenia z miejsca 6 tysięcy ludzi. Miliard zaś w srebrze waży 5 milionów kilogramów. Przewieść go można zaledwo w 1000 wagonach, któreby zajęły 6 kilometrów długości. Do poruszenia potrzeba 500 tysięcy ludzi.

Oryginalny system karny. Zaiewne nie śniło się zacnemu prałatowi Kneipowi, że jego środek leczniczy stosowany będzie jako kara i to z nadzwyczajnem powodzeniem. Piszą o tem z Londynu. Sędzia pokoju z Dortfortu w Anglii wpadł na szczególny i komiczny sposób, aby wzmagającemu się włóczęgostwu koniec położyć. Rozkazał on mianowicie każdego schwytanego włóczęgę nie tylko oddawać do domu poprawczego, lecz także dwa razy dziennie kąpać w zimnej wodzie. Kara ta okazała się panom włóczęgom, którzy nie lubią zetknięcia z wodą, wprost nieludzką.

Projekt małżeństwa niemieckiego następcy tronu z arcyksiężną Elżbietą, córką zmarłego Rudolfa omawiają w Wiedniu. Podczas bytności cesarza austryackiego w Berlinie był projekt ten podobno przedmiotem rozmów poufnych pomiędzy obydwoma monarchami. Różnica religii (arcyksiężniczka jest katoliczką, pruski następca tronu protestantem) nie stanowiłaby przeszkody, przykłady bowiem małżeństw mięszanych w domach panujących nie są wyjątkiem. Szowiniści niemieccy w Austryi z radością witają ten projekt, obiecując sobie po nim wiele korzyści.

Po podpadająco tanich cenach

w nie widzianym tu dotąd wyborze.

Ubrania dla mężczyzn,) sukienne
Ubrania dla młodzieńców) — i —
Ubrania dla chłopców) do prania
Paltoty latowe i
Płaszcze z peleryną,
Jopy Loden i do polowania,
Zakiety sukienne, Lüstre i cajgowe,
Spodnie sukienne, cajgowe i skórowe,

Bardzo wielki skład sukna, nowości w udatnych dobrych rzeczach.

Eleganckie ubrania dla chłopców: wielkość 0—12, (także dla wieku 9—12 lat) krótkie spodnie, bluza, albo jaczka garnirowana lub nie garnirowana.

Doskonały przykrawacz i własny warsztat w domu do dyspozycyi.

Ubrania według miary
pod gwarancyą za doskonałe leżenie, najwyższym wymaganiom odpowiadające
także bez przymiarki.

Jacob Levy,

rynek nr. 20 — obok pana Struwe.

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr	130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„	130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„	160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„	180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„	190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„	200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„	125 fen.	„	200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

✖ **Objąłem znowu moją praktykę.** ✖

Dr. Loeschmann,

lekarz ócz,

Olsztyn, rynek nr. 32/33.

Przyjmuję:
Od 9-tej do 11-tej przed poł.
Od 3-ciej do 5-tej po poł.

Na nadchodzące Swiątki potrzebuję bardzo

beczułki od piwa

i proszę mi takowe natychmiast zwrócić.

Także mam na sprzedaż dobrze utrzymany pojazd i sanie spacerowe.

C. Kaminsky
właściciel browaru
w Wartemborku.

Willy Stern

OLSZTYN,
obok hotelu „Deutsches Haus"
Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.
W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Szukam pożyczki

1200 do 1500 m.

na pewną hipotekę po 5 procent. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Gwoździe drutowe,
Żelazo w sztabach,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,
poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn, rynek nr. 32.

Mistrzowi kowalskiemu p. **J. Romahn** sprzedałem **tylko** moją posiadłość w ulicy **Warszawskiej nr. 25** a moją fabrykę pojazdów przeniosłem w ulicę **Lipsztacką nr. 23** obok małego dworca i będzie moim staraniem dotąd okazywane mi zaufanie i nadal utrzymać.

Olsztyn, w maju 1900.

Gustaw Reitzug
fabryka pojazdów,
ulica Lipsztacka 23.

O. Thieme

browar w Wartemborku
poleca swe dobre
✖ *piwo bawarskie* ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
✖ *Piwo brunatne* ✖
1/8 beczułki 1,50 m.

Wosk,

kupuje każdą ilość i płaci dobre ceny

Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Putlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielk skład wszelkiego gatunku
towarów wyściełanych
po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnch
w drugim składzie
Górne przedmieście 5.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, 26 maja przed poł. o 10-tej w Jonkowie obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodu Szombarg: 137 sztuk budulca igliowego, 105 igliowych łat szczepanych, 84 setek tyczek do grochu i 4 setki prętów na dachy. Z obwodu Szelągowa: 11 olszyn na pożytki V kl., okno 69, 1 brzoza V kl., na pożytki, 20 sztuk igliowego budulca, 2,50 setek drągów do grochu. Z obwodu Stękiny: 64 setek prętów na dachy. Obwód Sztembark (drzewo na opał wcale nie) 55 sztuk brzóz na pożytki, 14 rm. brzozy na pożytki 3 m. długie, 133 sztuk igliowego budulca. Sprzedanych też będzie 79 beczek od kleju na wąsiony.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.).